

Pół dnia w Rogowie

Autor: Zygmunt Skibicki
17.08.2009.
Zmieniony 18.08.2009.

Wychowałem się w Łodzi, a tego miejsca nigdy wcześniej nie odwiedziłem. Trochę mi wstyd... Złapałem w Tatrach niegroźną, ale bolesną kontuzję. Na szczęście szybki ustępuje paskudny ból stłuczonego uda. Chodzić się da, ale na ostre marsze z kijami czy pod plecakiem jest wyraźnie za wcześnie. Próbowałem i... pokarało. Wybrałem się zatem na zwiedzenie największego w kraju arboretum - parku dendrologicznego, jak mówią inni. Pojechałem, kupiłem bilet, wszedłem i po stu metrach już wiedziałem, że to nie będzie zmarnowany dzień. Prawie każda grupa drzew opisana z nazwy - nawet krzewy! Liczne tabliczki wyjaśniające, co, po co i dlaczego wygląda tam tak... jak wygląda. Dla laika to wręcz konieczne! Nieprawdopodobne, ile z tych roślin jeszcze kwitnie, a ile z nich ma bajecznie wyglądające owoce! Zresztą, wróciłem do domu i jeszcze jestem pod wrażeniem. Co tu dużo gadać? Wystarczy popatrzeć na fotki...

No, jest w kraju kilka arboretów! Niektóre nawet znam, ale żadne z nich nie wywarło na mnie takiego wrażenia. Gdyby ktoś podróżował pomiędzy Rawą Mazowiecką a Łodzią, to pięć kilometrów przed Brzezunami jest właśnie Rogów. Nie jestem biologiem, ale nawet dla laika skład tamtejszych drzew i krzewów świadczy, że nawet zimą musi tam być fantastycznie, a od wczesnej wiosny aż po późną jesień... oszałamiająco.

Te magnolie, rododendrony, azalie i cała reszta musi wiosną, w kwiatkach wręcz porażać! Mnie poraziło z naprawdę minimalną ilością kwiecia w połowie sierpnia... Kurcze! Nie tylko góry warte są grzechu! Gdyby kogoś to zainteresowało - Strona Arboretum Rogów